Rok IX. Kraków-Podgórze, Czwartek 14 grudnia 1911 Nr. 284

3 Cena numeru
centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·80
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·60
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.! drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. KOPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2
otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya:
Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2
Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Wybory do Izby handlowej.

W dniach 14 i 15 bm. odbędą się wybory 19 członków Izby handlowej i przemysłowej. Z tych 19 członków 13 ubiega się ponownie o tę godność, 6 zaś mandatów ma być obsadzonych „nowymi ludźmi“.

Jak wiadomo sprawą wyborów zajęły się dwa komitety: komitet chrześcijańskich kupców i przemysłowców (przew. r. A. Porębski) i komitet izraelicki (przew. M. Ehrenpreis).

Zaznaczyła się także próba zorganizowania opozycyi w szeregach izraelickich, ale usiłowania te nie znalazły oddźwięku i nie doprowadziły do poważniejszej akcyi.

Oba powyżej wymienione komitety, około których zgrupowało się *gros* wyborców, przeprowadziły szereg rokowań, których wynikiem jest zawarta w komunikacie, jak się zdaje kompromisowa, lista kandydatów. Na tej liście umieszczeni zostali kandydaci, postawieni przez **Kongregacyę kupiecką** (pp. J. K. Federowicz i L. Halski) natomiast kandydat „Klubu rękodz. mieszcz.“ p. J. Gorecki nie znalazł pomieszczenia na tej liście.

* * *

Otrzymujemy następujący komunikat:

„Komitet mieszczański“, który zajmował się przygotowaniem wyborów do Izby handlowej, ukończył wczoraj swe prace. Komitet ten poleca wyborcom do przyjęcia następujące kandydatury:

Z sekcyi handlowej, kategorya I., pp.: Blumenfelda Adolfa, Bobera Jakóba, posła J. K. Federowicza, Halskiego Ludwika, kupców w Krakowie, Holzera Zygmunta, dyrektora banku „Merkur“ w Krakowie i Szancera Alfreda, dyrektora filii Banku związkowego w Krakowie. W kategoryi II. pp.: Binzera Dawida, ajenta handlowego w Krakowie i Rescha Zygmunta, spedytora w Krakowie. W kategoryi III. pp.: G. G. Bazesa, właściciela firmy W. Bazes w Krakowie i Wasserberga Norberta, kupca w Krakowie.

Z sekcyi przemysłowej, kategorya I., pp.: Dattnera Maurycego, prezesa Izby handlowej, Epsteina Tadeusza, przemysłowca w Krakowie i Stawiarskiego, właść. rafineryi nafty w Jedliczu. W kategoryi II. pp: Faltera Adolfa, współwłaściciela firmy Falter & Dattner w Krakowie, dra Kadena Gustawa, właść. firmy L. & G. Kaden w Krakowie i Schmeję Maksymiliana, fabrykanta w Białej. — W kategoryi III. pp.: Perosia Jana, budowniczego w Krakowie, Rosenberga Ludwika, aptekarza w Krakowie i Schwanenfelda Leona fabrykanta wódek w Tarnowie.

Wybory w sekcyi handlowej odbędą się w czwartek 14 bm., zaś wybory w sekcyi przem. w piątek 15 bm. Komitet zwraca uwagę, iż wybór odbywa się jawnie, a to wedle woli wyborcy albo przez ustne głosowanie, albo przez osobiste oddanie wypełnionej kartki głosowania przed komisyą, albo wreszcie przez przysłanie (pocztą lub posłańcem) karty głosowania podpisanej przez wyborcę.

Przew. komitetu: Maksymilian Ehrenpreis, sekretarz: Jakób Judkiewicz.

* * *

Jak z powyższej listy wynika, po raz pierwszy kandydują do Izby handlowej pp. L. Halski, J. Peroś, dr G. Kaden, A. Szancer, L. Rosenberg i L. Schwanenfeld.

Dotychczasowy „stan posiadania“ kupiectwa chrześcijańskiego i izraelickiego nie doznał żadnej zmiany, co należy przypisać kompromisowi.

Przerwanie rokowań polsko-ruskich.

„Polnische Korrespondenz“ donosi: Dnia 12 b. m. odbyła się trzecia z rzędu konferencya pod przew. prez. Bilińskiego między prezydyum Koła polskiego a reprezentantami Klubu ruskiego. Na konferencyi tej **dalsze rokowania zostały przerwane**, ponieważ przedstawiciele Klubu ruskiego trwali i tym razem, jak poprzednio, przy swojem żądaniu, aby o żadnej spornej kwestyi z tytułu reformy wyborczej sejmowej nie dyskutowano tak długo, jak długo prezydyum Koła polskiego nie wymieni ze swej strony stosunku procentowego mandatów sejmowych ruskich.

Sejmowa reforma wyborcza.

Ponieważ pertraktacye polsko-ruskie, prowadzone we Wiedniu, zostały ukończone, poseł Leo, jako przewodniczący subkomitetu komisyi sejmowej dla reformy wyborczej, zwołał do Lwowa posiedzenie tego subkomitetu **na 18-go grudnia i dnie następne.**

Zwołanie Sejmu galicyjskiego.

Donoszą nam z Wiednia: Sejm galicyjski zostanie **zwołany na 11 stycznia 1912 r.**

Zachowanie się Rusinów zależeć będzie od wyniku konferencyi, jaką prezydyum Koła polskiego przeprowadzi dziś z Klubem ruskim.

Bandytyzm we Lwowie.

Napady rabusiów ulicznych mnożą się we Lwowie w zastraszający sposób. Plaga bandytyzmu rozwielmożniła się na dobre (a nie chcemy prorokować, że i w Krakowie przykłady lwowskie znajdą rychło naśladowców). Nie zawsze jednak bandytom się wiedzie! Dowodzi tego historya, jaka się onegdaj we Lwowie wydarzyła:

Odparcie bandytów.

Onegdaj wieczorem szli dwaj absolwenci techniki pp. Włodzimierz Mańkowski i Stanisław Jekiel od strony ulicy Kopernika popod rozległe wzgórze lwowskiej Cytadeli, gdy nagle wyłoniły się przed nimi dwie ciemne sylwetki jakichś ludzi. Obaj robili wszakże wrażenie ludzi przyzwoitszych. P. Mańkowski miał na sobie futro, noszone zwyczajnie przez obywateli ziemskich, t. zw. świtkę, co widocznie zamożnością wyglądu ściągnęło rabusiów. Obaj oni wymierzyli do techników rewolwery i krzyknęli:

„Ręce do góry!“

Pp. Mańkowski i Jekiel unieśli ręce w górę. Wówczas jeden z napastników schował rewolwer do kieszeni, by się wziąść do zrewidowania i obrabowania napadniętych. P. Mańkowski rzekł doń jeszcze swobodnie:

„Będzie pan miał kłopot z futrem!“ Świtka bowiem pana M. zapina się na 10 guzików guzów!!

W tej samej jednak chwili kopnął pan M. pierwszego bandytę z całej siły w brzuch tak, że uderzony jęknął i runął na ziemię. Zaraz pochylił się nad nim p. Jekiel, złapał za gardło i począł bić po twarzy. P. Mańkowski zaś chwycił drugiego bandytę za rękę z rewolwerem podbił mu ją do góry, przegiął sposobem japońskiego „dżiu-dżitsu“ w tył i rzekł:

„Oddaj pan teraz tę zabawkę!“

Chwycony w ten sposób rabuś, doznawszy złamania lub skręcenia ręki, zawył straszliwie, wypuścił z ręki rewolwer i począł odrazu ze swym towarzyszem, który się ostatecznie zerwał z ziemi, czemprędzej uciekać w stronę wzgórza cytadelnego, gdzie znikli wśród drzew.

Bandyci dostali więc potężną nauczkę; p. Mańkowski zdeponował odebrany rewolwer sześciostrzałowy, nabity czterema kulami, na policyi.



Zawalenie się mostu na Wełdze. (Patrz artykuł).

Trzykrotny nieboszczyk.

W Petersburgu aresztowano niejakiego Popławskiego, nadzwyczajnego oszusta, który grasował bezkarnie przez lat kilkanaście.

Popławskij jest synem porucznika i wychowywał się w gimnazyum w Tyflisie. Będąc naczelnikiem stacyi na kolei władykaukaskiej sprzedał rządowi 6 cudzych wagonów kasy. Aresztowanego za to wypuszczono za wstawiennictwem matki.

Oszust wynagrodził to matce: sprzedał bez jej wiedzy jej majątek i uciekł z pieniędzmi, jakie otrzymał ze sprzedaży.

W roku 1897 Popławskij zabezpieczył się na życie w Towarzystwie „Urbaine“ na 15.000 rb. W rok potem przyjechał do Pskowa ze swoim ciężko chorym kolegą gimnazyalnym Fedluninem i przepisał go na swój paszport. Wkrótce potem mniemany Popławskij umarł, a rzeczywisty Popławskij otrzymał 15.000 rb. ubezpieczenia.

W roku 1901 mniemany Fedlunin ubezpieczył się w Towarzystwie „New Jork“ na 35.000 rb. i przyjechawszy do Petersburga, wynalazł ciężko chorego, którego dni były policzone, zawiózł go do Starej Russy, potem napowrót do Petersburga, gdzie umieścił go w mieszkaniu brata.

Chory umarł jako Fedlunin, a Popławskij otrzymał 35.000 rb.

Jeszcze jako żywy Fedlunin, Popławskij ożenił się z niejaką Smirnową, którą próbował ubezpieczyć na 30.000 rb., ale udało mu się tylko ubezpieczyć ją na 15.000 rb. Kiercza.

W jakimś szpitalu petersburskim poznał jakąś ciężko chorą i wziął ją ze sobą „na leczenie“ do Kiercza. — Tam chora umarła jako żona Fedlunina, a Popławskij wziął 15.000 rb.

Potem Popławskij wydobył skądś paszport na

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

187 (Ciąg dalszy).

— Zejdź, tam wszystko gotowe.

— Chwała Bogu! Mam głowę pustą. Za to serce moje aż nadto pełne...

Myrta na te słowa zbladła.

Królewicz wesoły zszedł na dół. Za chwilę powrócił stamtąd. Miał brwi ściągnięte. Podbiegł do okna. Przez chwilę badał ulicę, potem przypasał szpadę. Gdy się odwrócił do Myrty, ta zadrżała; twarz jego była w ogniach. Mówił głosem ostrym, urywanymi dźwiękami:

— Przyszli tu po mnie. Oto masz, Myrto, to tak trwa już od wczoraj. Szczują mnie, pędzą, otaczają, przypierają do śmierci. Ulica Calandre. Dachy. Sekwana. Luwr. Ułaskawiłem króla, Myrto i królowę. I oto masz! Są tu! Oto śmierć! I za co Myrto? Wiesz dlaczego mnie tak ścigają, gnębią, dlaczego tak chcą mi wydrzeć życie? Ojciec tej, którą kocham...

Myrta nie rzekła ani słowa. Schyliła głowę. Dwie łzy zabłysły w jej oczach... W głowie rozległ się trzask wielki... to runęły jej marzenia, marzenia jej biednej miłości...

Królewicz widział to.

Widział! Zrozumiał! Usłyszał!

Bo łzy mają wymowę, mają głos — łzy szczere, tak rzadkie, łzy, narodzone w duszy — głos ich jest dobitniejszy, niż krzyk ust.

Straszliwa wściekłość, która nim trzęsła, minęła odrazu.

Zbliżył się do Myrty, delikatnie, lękliwie.

— Myrto! — szepnął.

— Daj mi spokój..

Na dole potężne uderzenie zatrzęsło drzwiami i rozległo się po całej oberży echem śmierci.

— Myrto! — powtórzył Królewicz.

— Myśl o obronie!

Uderzenia, dokonywane grubymi klocami we drzwi, powtarzały się z ponurą regularnością. Ale w sercu biednej Myrty głośniej jeszcze od huku tarana rozlegała się zgroza utraconej nadziei. Marzenia lat tylu zdruzgotane gwałtowniej, bezlitośniej niż te drzwi przez wroga śmiertelnego.

Wśród oblegających panowało milczenie. Tym razem Roncherolles ułożył plan bardziej skondensowany. Wziął ze sobą niewielu ludzi: dwudziestu pachołków policyjnych, zdolnych i wprawnych do wszelkiego rodzaju zabijań. Nie robiono krzyku. Wykonywano wszystko z biegłością ludzi, znających swój zawód. Drzwi jęczały. Ale się opierały wiernie i dzielnie. Poszarpano je, wykręcono. Konały!

— Myrto, moja najlepsza Myrto! Siostro moja, czyżem ja winien temu? No, powiedz sama. Byłaś zawsze dla mnie niby matka. Gromiłaś mnie, gdym zrobił jakie szaleństwo. Opatrywałaś mnie, gdy zostałem raniony. Dawałaś mi jeść, gdy byłem bez schronienia. A ja lubiłem, gdyś mnie gromiła. Gdy mnie już brakowało wszystkiego, mówiłem sobie: „Mam Martę!“ i to mnie pocieszało. Kochałem cię, nie mówiąc ci o tem, bośmy nigdy nie rozmawiali o sercach naszych. Kochałem cię więcej niż świat cały. I kocham, cię Myrto, jako istotę najlepszą dla mnie pod słońcem. Widziałem, coś zrobiła tam, na dole. Kiedy ja spałem! O, Myrto, Myrto, przysięgam ci, to nie moja wina, że *ją* spotkałem i że... Myrto pozwól mi być bratem twoim, pozwól mi kochać cię tak! Ty będziesz mi pociechą, jeśli ją kiedyś utracę na zawsze. Myrto, umrę szczęśliwy, jeśli będziesz przy mnie i zamkniesz mi oczy, jak ja zamknąłem Brabantowi...

Ostatnie te słowa wstrząsnęły Myrtą. Wstała. Płomień czystej dumy zajaśniał na jej pięknem czole. Myślała:

— Nie chcę, aby on umarł! I to ja, ja Myrta, go ocalę. Nie *tamta!*...

Poczem odezwała się głośno, poważnie:

— Zamilknij. To nie jest chwila do rozczulań. Myśl o obronie. Myśl, żeby siebie obronić. Myśl, żeby *mnie* obronić.

Zeszła na dół pierwsza. Na potężnem ramieniu dźwigała skrzynię z proszkiem, który zmełła. Szła pełna wdzięku, podobna kształtną postawą do bogini greckiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

imię Bolesława Kunickiego, wynalazł jakiegoś ciężko chorego i obezpieczył jednego ze swoich znajomych na 25.000 rb., chcąc znowu na tem „zarobić“, ale tu go aresztowano.

Zapytywany, czemu tak oszukuje, Popławskij odpowiedział:

— A cóż innego można robić w dzisiejszych czasach?

Wielkie oszustwo wekslowe w Budapeszcie.

Przed kilku dniami donosiliśmy w telegramach o wielkiem oszustwie wekslowem w Budapeszcie, popełnionem na szkodę tamtejszego Banku komercyalnego. Oto pewnego dnia zeszłego tygodnia wyszło na jaw, że w portfelu wekslowym rzeczonej instytucyi finansowej znajdują się weksle na 288 tysięcy koron, opatrzone fałszywym podpisem znanej firmy budapeszteńskiej Orenstein & Koppel. W chwili, gdy oszustwo wyszło na jaw i gdy władze wpadły już na ślad sprawcy, popełnił zamach samobójczy urzędnik tegoż Banku Zoltan Rychlicky. Odwieziono go do szpitala (strzelił sobie z rewolweru w głowę), gdzie stan jego tak dalece się poprawił, iż można go było przesłuchać.

Rychlicky w zupełności przyznał się do czynu. Już od dawna zamierzał przy pomocy oszukańczej manipulacyi dojść do znaczniejszej gotówki. Z końcem września spotkał się z swym dawnym znajomym Lodwikiem Bajorem, ajentem handlowym, którego zwierzył się z tym swoim zamiarem. Obaj wypracowali plan całej kampanii. Bajor postarał się o druki i stampilie firmy Orenstein & Koppel, która utrzymywała stosunki handlowe z Bankiem komercyalnym.

W dniu 5 października zatelefonował Rychlicky z kawiarni w imieniu firmy Orenstein & Koppel do dyrektora Banku Tellnera i zapytał go, czy Bank by nie zechciał zeskontować weksli tej firmy. Tellner polecił mu zwrócić się w tym względzie do drugiego dyrektora Korefa, z którym Rychlicky się umówił, że Bank zeskontuje weksle firmy na 288.000 kor. po stopie procentowej 5½ proc. W mieszkaniu Rychlickyego tego samego wieczoru sporządzono fałszywe weksle a nazajutrz zjawił się w Banku Bajor z konsygnacyą weksli a kasyer, uprzedzony przez dyrektora, wypłacił mu natychmiast całą walutę wekslową 288000 kor. Wieczorem tego samego dnia obaj fałszerze zeszli się w mieszkaniu Bajera, gdzie sprawiedliwie podzielili się łupem: każdy wziął po połowie. Aż do 10 listopada nosił Rychlicky pieniądze przy sobie, w kieszeni zarzutki — dopiero tego dnia złożył 180000 kor. w Kasie oszczędności na imię swej siostry, resztujące zaś 9000 k. zatrzymał przy sobie. W dniu 8 grudnia, gdy fałszerstwo wyszło już na jaw, posłał swemu bratu Jeremiaszowi, urzędnikowi bankowemu w Nagy Szalonta 7000 k. z poleceniem, by kwotę tę złożył w tamtejszej Kasie oszczędności na jego nazwisko. Gdy fałszerstwo wyszło na jaw, władze budapeszteńskie telegraficznie położyły areszt na pieniądzach złożonych w Nagy Szalonta, lecz wówczas okazało się, że w tamtejszej kasie żadnych nie złożono pieniędzy. Co się stało? Oto Jeremiasz Rychlicky, otrzymawszy od brata pieniądze, celem złożenia ich w Kasie, poprostu je zdefraudował. Gdy go wczoraj miano aresztować w Nagy Szalonta, popełnił również zamach samobójczy.

Bajora dotychczas nie aresztowano, lecz większą część pieniędzy, które on również ulokował po różnych bankach, już obłożono aresztem. Stan Zoltana znacznie się poprawił, ale na wszelki wypadek straci oko.

Palacze opium w marynarce francuskiej.

Jeszcze słów kilka o ostatnich katastrofach okrętów francuskich.

W chwili, gdy w rządowych kołach Francyi jawnie mówią, że eksplozye na okrętach „Jena“ i „Liberte“ były jedynie skutkiem niedbalstwa kierownictwa marynarki, dowiedział się naród francuski o jednem jeszcze zjawisku, bardzo zgubnem w swych skutkach dla całego państwa, a mianowicie, że większość oficerów marynarki oddaje się nałogowi palenia opium i to w znacznych dawkach. W jednym z dzienników francuskich ogłasza pewien oficer marynarki list, w którym przyznaje się sam do winy. W liście tym twierdzi, że czując się niegodnym noszenia munduru, w chwili gdy stał już niezdolnym do służby, składa go, a dalej pisze:

— „Wycofuję się z zawodu, który całą duszą ukochałem i niszczę moją przyszłość, gdyż od czasu strasznej katastrofy na „Liberte“, poczucie odpowiedzialności stało się we mnie tak wielkiem, że nie mogę już dłużej znieść wyrzutów mego sumienia. Odchodzę, ponieważ nie mogę ręczyć za bezpieczeństwo ludzi, powierzonych mej pieczy, przestaję być ich wodzem, ponieważ palę opium i czynilam to już od dawna. Naprożno starałem się z tego wyleczyć“.

Treść tego listu wykracza jednak po za granice jego indywidualnych nieszczęść.

— „Wielu, wielu z nas — pisze skruszony grzesznik — w dalszym ciągu popadło w ten niebezpieczny nałóg i my, zatruci tym jadem musimy przynajmniej w części przyjąć na siebie odpowiedzialność za ostatnie katastrofy. Opium odbiera nam siłę woli, stajemy się pod wpływem tej trucizny opieszali, leniwi, a któż może mieć pewność, że katastrofy nie należy przypisać tym właśnie okolicznościom? Jedno mię zawsze przeraża, a mianowicie myśl, że wszystkie te wielkie katastrofy zdarzały się zawsze w pobliżu portów francuskich, gdzie z łatwością znajdowaliśmy to wszystko, co mogło zaspokoić pragnienia naszego nałogu. Przed kilku miesiącami brałem udział w wzlocie aeroplanu jako pasażer, zażywszy poprzednio dawkę opium. Nie czułem ani obawy, ani zdenerwowania. Byłem zupełnie obojętny. Lecz tej mojej obojętności nie chcę powierzać bezpieczeństwa innych, dlatego odchodzę — a do narodu wołam raz jeszcze: „Na pomoc! na pomoc!“

Zawalenie się mostu na Wołdze.

(Patrz ilustracyę).

W Kazaniu wydarzyła się przed kilku dniami straszliwa katastrofa. Od płynące od dłuższego czasu olbrzymie kry lodowe uderzały z taką siłą o kamienne filary mostu na Wołdze, że filary, nie wytrzymawszy naporu — zawaliły się, wskutek czego żelazne belkowanie mostu runęło. W chwili katastrofy znajdowało się na moście przeszło 200 robotników obojga płci, zdążających na drugą stronę. Wszyscy wpadli do wezbranej rzeki, znajdując śmierć w lodowych nurtach. Dotychczas wydobyto zaledwo 4 trupy.

Ilustracya nasza przedstawia tę straszną katastrofę w najtragiczniejszej chwili.

Z kraju.

Bochnia. *(Budżet).* Rada miejska uchwaliła wczoraj budżet na r. 1912. Przed przystąpieniem do obrad wspomniał burmistrz, iż w niedalekiej przyszłości musi gmina ponieść znaczniejsze wydatki na szpital i szkoły, tudzież na rozszerzenie i rekonstrukcyę rzeźni.

Preliminarz dochodów zamyka się w kwocie 304.745 kor. 4 hal., a rozchodów w kwocie 315.216 kor. 77 hal. — niedobór w kwocie 19.471 kor. 73 hal. ma być pokrytym 20% dodatkiem gminnym. Wobec tych cyfr gospodarka gminna przedstawia się dodatnio. Gdy się jednak zważy, że w dochodach uwzględniono wszystko, co ma gmina do żądania, a w rozchodach pominięto zobowiązania gminy na kwotę około 100000 koron, to dobre wrażenie znika, a przychodzi na myśl pytanie: co dalej?

Między subwencyami na rok 1912, znajdują się: 1) na przytulisko polskie w Wiedniu 10 kor., 2) na bursę gimnazyalną 300 koron, 3) na ochronkę miejscową 1700 koron, 4) Towarzystwo „Sokół“ 400 koron, 5) Towarzystwo Wincentego a Paulo 200 kor., 6) Towarzystwo wzajemnej pomocy „Rodzina“ 40 kor., 7) Towarzystwo uczestników powstania polsk. 25 kor., 8) seminaryum nauczycielskiemu w Białej 100 kor., 9) Towarzystwo „Bikor Cholim“ 100 koron, 10) druga rata na dar grunwaldzki 500 kor., 11) Towarzystwo szkoły ludowej 100 kor., 12) Towarzystwo „Czytelni katolickiej“ 300 kor., 13) na założyć się mający Park Jordana 100 koron, 14) Towarzystwo „Ojczyzna“ 300 kor., 15) Lidze pomocy przemysłowej 100 kor i 16) Towarzystwu samokształcenia „Życie“ 50 k.

Z Wadowic. *(Z sali sądowej. — O zbrodnię rabunku).* Dnia 11 b. m. odbyła się przed tutejszą ławą przysięgłych rozprawa przeciw Feliksowi Beckowi z Oświęcimia, oskarżonemu o zbrodnię rabunku. Beck, z zawodu robotnik, w wolnych chwilach lubiał grywać w ferbla. Dnia krytycznego, mając truchę w „czubku“, grał bardzo odważnie. To też gdy wkrótce stawka doszła do wysokości 50 hal. i szczęście mu nie dopisało, przegrał całą gotówkę. Oskarżonemu żal się zrobiło przegranej, rozpoczął tedy bójkę ze szczęśliwym partnerem i przy tej sposobności wyciągnął mu z kieszeni sakiewkę z kwotą 1 kor. 80 hal. — Trybunałowi przewodniczył radca dr Solak, oskarżał prok. dr Lewandowski, a bronił oskarżonego adw. dr Daniel. Na pod tawie werdyktu przysięgłych, którzy zatwierdzili tylko pytanie w kierunku gry hazardowej, trybunał skazał Becka na 20 k. grzywny, a w razie nie zapłacenia na dwa dni aresztu oraz na wydalenie go, jako obcego poddanego, z granic monarchii.

Z Myślenic. *(Straszny pożar. — Czworo ludzi spalonych. — Rezygnacya marszałka powiatowego).* W nocy z 3 na 4 bm. o godz. 1 sięj powstał groźny pożar w domu Piotra Zająca w Zawadce (pow. Myślenice), który doszczętnie zniszczył dom oraz budynki gospodarcze wraz z całym dobytkiem wartości około 5000 kor. Pastwą płomieni padła także gotówka w kwocie 271 kor. — Przy pożarze śmiertelne rany odniosło czworo ludzi: Piotr Zając, żona jego Marya, dwoletni syn Leon i brat poszkodowanego Andrzej. Syn Leon zmarł tego samego dnia, Andrzej Zając zmarł na zajutrz, zaś Zającowie, małżonkowie, walczą ze śmiercią w szpitalu w Krakowie, dokąd ich przewieziono. — Zającowie chcieli uratować przynajmniej gotówkę, znajdującą się na strychu, po którą tam pobiegli. — Ogień był podłożony z zemsty — sprawa w prokuratoryi.

W sobotę 9 b. m. odbyło się posiedzenie tutejszej Rady powiatowej, na którem zgłosił swoją rezygnacyę dotychczasowy marszałek powiatu p. K. Bzowski, właściciel dóbr Drogini, motywując swą rezygnacyę brakiem czasu. W tych dniach ma się udać do Drogini deputacya, aby nakłonić marszałka do cofnięcia swej rezygnacyi. Zrezygnowali również członkowie Wydziału Rady powiatowej.

Reforma mundurków szkolnych.

W sprawie zreformowania mundurów uczniów szkół średnich odbyła się wczoraj we Lwowie konferencya, w której oprócz członków Rady szkolnej kraj. wzięli udział zaproszeni przez prezydyum Rady szkolnej krajowej: dr Serbeński, lekarz miejski, profesor hygieny w seminaryum; dr Kulin, lekarz, inspektor hygieny i dyrektorowie szkół średnich: Michał Rembacz (1 szkoła realna), Józef Nogaj (gimn. V.) i dr Karol Petelenz, dyrektor prywatnego gimnazyum we Lwowie. Z Krakowa wzięli udział delegaci do Rady szkolnej krajowej: dyr. Sołtysik i redaktor Kenopiński, oraz dyrektor gimn. św. Anny Leon Kulczyński. Za podstawę obrad — mimo, iż przeważająca większość Kół Tow. nauczycieli szkół średnich w kraju, oświadczyła się za zupełnem skasowaniem mundurków — przyjęto opinię, że mundur szkolny, mimo stron ujemnych, okazał się o tyle pożytecznym, że należy go nadal utrzymać, a tylko zastanowić się trzeba, jakie ze względów hygieny wprowadzić należy w nim zmiany.

Zgodzono się prawie jednomyślnie na zdanie, że mundur szkolny mniej powinien krępować ruchy ucznia, powinien być mniej obcisły, niż dotąd. Zwłaszcza kołnierz ma być leżący, a nie stojący. Z kilku stron wyrażono zdanie, poparte przez lekarzy, że mundurek powinien mieć krój marynarki, a w takim razie dzisiejsze płaszcze studenckie należałoby zastąpić przez mniej krępujące ruchy ucznia paltoty. Poruszono też kwestyę, czyby mundurek, względnie marynarka, nie mogła być rozpinana w klasie, a kołnierz od koszuli nie mógł być leżący. Wynik obrad konferencyi przedłożony będzie pełnej Radzie szkolnej kraj., która w tej sprawie powzięnie obowiązującą opinię.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert P. Casalsa, wiolanczelisty.

Wiolonczela należy do niezbędnych, a nieocenionych instrumentów, we wszystkich zespołach instrumentalnych. Jako instrument osobny ma od skakującą barwą, trzy rejestra; basowy, tenorowy i wiolinowy, które się ze sobą na tymże instrumencie nie chcą łączyć. Tony wysokie, w takzwanej pozycyi całej ręki na strunie, są przytłumione dźwiękiem nosowym i słabym rezonansem. Męzkości toon ma wiolonczela bardzo mało. Stąd pochodzi monotonia tego instrumentu jako solowego. Zrównać te różnice rejestrowe, wydobyć siłę, nadać dźwięczność i śpiewność wysokim tonom, może tylko ten, którego potężna technika, splotła się z wielkiemi postulatami artystycznymi. I to dopiero połączona najściślej praca może stworzyć z dźwięku wiolonczeli coś nadzwyczajnego. Taką jest wiolonczela w ręku Casalsa. Jego śpiew na jakiejkolwiek strunie, brzmi cudownie, biegniki mają równość i śpiewność niezrównaną, „arpeggia“ przemykają po czterech strunach ze zdumiewającą równością dźwięku.

Wieczór rozpoczął się koncertem Haydna. Pan Lamberg, który akompaniował bezduszne i tonem drewnianym, a w waryacyach Boelmana nawet się raz zgubił, zaczął w koncercie Haydna — „Totti“, tonem kołysanki i jużsię w tym tonie utrzymał. Jeżeli p. Lamberg jest tej arcyzabawnej metody twórcą, to mogę mu zaręczyć, że pozostanie i jej epigonem, jeżeli Nieba dozwolą mu długiego, na posterunku akompaniamentowym, doczekać żywota.

Koncert ten wykonał Casals, niezrównanie! Prostota jego uczucia ma na zawołanie takie mnóstwo odcieni barw, że nabiera osobnej cechy. To wszystko proste, szlachetne; prawie skromne a tak dziwnie ciepłe i porywające. To samo powiedzieć należy o wszystkiem, co on gra, nie wyłączając Bacha, z dodatkiem zadziwiającej siły w pewnych momentach. Co mnie ten artysta zrobić z żydowskiego majufesu Poppera, nazwanego mazurkiem, to trzeba było słyszeć wczoraj. Ani śladu rechotania, a część druga okazała się nawet ładną.

Cały Kraków dał sobie na ten koncert godzinę spotkania. Mnóstwo osób zjechało z prowincyi, a sastroj był nadzwyczajny. Artysta też, oceniając to, hojnym był w dodatki.

Franciszek Bylicki.

Z Teatru miejskiego. W „Żywym trupie“ L. Tostoja, który w sobotę 17 b. m. ukaże się na scenie krakowskiego teatru, obsada ról jest następująca: Fiodora Protasowa gra p. Weychert, Elżbietę, żonę jego, p. Wysocka. Wiktora Karenina, p. Kosiński; Annę, matkę Elżbiety, p. Słubicka; Saszę, siostrę Elżbiety, p. Renardówna, Annę Kareninę, p. Kosmowska; księcia Abreskowa, p. Jednowski; Afremowa, p. Szymborski; Aleksandrowa, p. M Węgrzyn; Pietuszkowa, p. Biegański, Iwana Makarowicza, cygana, p. Miarczyński; Anastazyę, jego żonę, p. Madrelewska; Maszę ich córkę, p. Morozowiczówna; sędziego śledczego, p. Junosza, adwokata Pietruchina, p. Mielnicki; Artemjewa, p. Stanisławski; doktora, p. Noskowski. Próby prowadzi p. M. Węgrzyn.

Wandę Siemaszkową, znakomitą artystkę naszą, pozyskał na szereg występów znany chlubnie Teatr Artystyczny. Pani Siemaszkowa wystąpi w „Szalonej dziewicy“ w Brodach, Złoczowie, Rzeszowie, Tarnowie i innych większych miastach Galicyi. Repertuar teatru artystycznego: Rzeszów, 14 bm. „Szalona dziewica“, Tarnów, 15 bm. „Szalona dziewica“, Jasło, 16 b. m. „Szalona dziewica“, Jasło, 17 bm. „To samo“ Staffa, Sanok, 18 bm. „Szalona dziewica“ Batailles z Siemaszkową, Sambor, 19 bm. „Szalona dziewica“, Drohobycz, 20 bm. „Szalona dziewica“, Borysław, 21 bm. „Szalona dziewica“.

Popis szkoły muzycznej p. Eugenii Rosenberg odbył się onegdaj przynosząc interesujaco zestawiony program, składający się z utworów kompozytorów dawniejszych i współczesnych.

Z młodocianych wykonawców oraz wykonawczyń programu, którego szczegóły przygotowane były bardzo starannie, wybiły się z nader licznego grona pp. Ella Bromerówna prześlicznie zagranem „Preludium B dur“ Bacha, p. Dutkowska bardzo poprawnie wykonanem „Prestissimo“ Beethovena, p. Suesserówna doskonale oddaną I częścią „Sonaty C-dur“ Haydna a nadto pp. Sternberżanka, Tinmakówna, Olga Bromerówna, oraz panowie Reben, Schimitzek itd. Ogólne nader dodatnie wrażenie z pracowicie przygotowanej gry świadczącej o dobrym smaku i szlachetnych aspiracyach artystycznych zapisać należy na rachunek pracowitej kierowniczki szkoły p. E. Rosenberg.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.

Środa Legiony.
Czwartek »Oficer gwardyi«.
Piątek »Legiony«
Sobota »Żywy dziennik«.
Niedziela pop. »Kościuszko pod Racławicami«.
Niedziela wiecz. »Żywy trup«.
Poniedziałek »Legiony«.

Co słychać w mieście?

Konsekracya księcia biskupa krakowskiego.

Jak wiadomo, konsekracya ks. Sapiehy naznaczona jest na niedzielę 17 bm. o godzinie 8½ rano w kaplicy Sykstyńskiej. Ojciec św. konsekrować będzie równocześnie kardynała dyakona, który zostanie kardynałem biskupem tytułu św. Sabiny, arcybiskupa z zakonu Kapucynów i księcia-biskupa krakowskiego. Deputacye zbiorą się już o godz. 8 w sali Ducale, skąd razem się udadzą na rozpoczęcie ceremonii do kaplicy Sykstyńskiej. Po skończonej uroczystości będą trzej nowo konsekrowani biskupi na śniadaniu u Ojca św. Potem będzie Ojciec św. przyjmował osoby, towarzyszące nowokonsekrowanym Do osób ks. Sapiehy należeć będą oprócz ks. biskupa Nowaka, dwaj delegowani z kapituły krakowskiej kanonicy ks. Chotkowski i ks. Wądolny, a nadto z duchowieństwa ks: Frelek, Podwin i Rychlak. Przybędzie też deputacya osób świeckich z dyecezyi krakowskiej. Z rodziny obecny będzie ks. Paweł Sapieha. Księżna matka, dla podeszłego wieku (liczy już 80 lat) tak dalekiej podróży podjąć nie mogła. Nowo konsekrowany książę biskup zamieszka czas pewien spędzić w jednym z klasztorów w Szwajcaryi, gdy tylko nastąpca na jego urzędzie szambelana partecipante będzie naznaczony. Ingres do Krakowa odbędzie prawdopodobnie dopiero w lutym r. b.

Miasto Kraków, jak wczoraj donieśliśmy, wysyła do Rzymu delegacyę, złożoną z pp. wiceprez. dra Szarskiego, J. K. Federowicza, dra Bandrowskiego i dra J. Nowaka. Do delegacyi tej przyłączają się także radcy dr Doboszyński, A. Porębski i hr. Wodzicki.

R. A. Porębski jedzie jako delegat kongregacyi kupieckiej.

W stanie zdrowia prezydenta dra Leo, który, jak wiadomo, zapadł przed 3 tygodniami na ciężką influenzę, nastąpiło już znaczne polepszenie, jednakże następstwa influenzy, osłabienie przy lekkim stanie podgorączkowym — dają się jeszcze odczuwać. Lekarze zabronili prez. drowi Leo jeszcze przez szereg najbliższych dni wychodzić z mieszkania.

Przy zbliżającej się gwiazdce i zwyczaju rozdawania upominków, niepodobna nie zwrócić uwagi na firmę Z. Ziembicki, znajdującą się wyłącznie przy pl. Maryackim l. 2 obok W-go Herliczki. Wymieniona firma zgromadziła ze znawstwem i umiejętnością wielki wybór upominków stosownych dla każdego stanu i wieku. Z pomiędzy wielu przedmiotów wymienić należy: albumy na fotografie i karty korespondencyjne; piękne garnitury na biurka ze szkła i brązu; kasetki japońskie; ramki na fotografie; śliczne papiery listowe; kasetki z przyborami do szycia; do pielęgnowania paznogci (manicure), teki na biurka i akta, gry towarzyskie, skrzynki budowlane Richtera, książeczki dla dzieci do czytania i malowania, szachy, domina, warcaby, klocki do układania, porfeuille, papierośnice, portmonetki, torebki damskie i t. d. i t. d. Na prowincyę wysyła firma do 22 b. m. za kor. 10, za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości opłatnie komplet, składający się z szachów, szachownicy, domina, jednej gry towarzyskiej, klocków do układania i ładnej kasety papieru listowego. Celem uniknięcia pomyłek adres należy dobrze zapamiętać Z. Ziembicki, plac Maryacki 2, obok Herliczki.

W sprawie Chełmszczyzny. W dniu 9 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału Stow. „Gwiazda" w Krakowie przy nader licznym udziale członków, na którem omawiano wyłącznie sprawę oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Uchwalono też jednomyślnie przyłączyć się do ogólnego protestu przeciw rabunkowi i niegodnej kulturalnego państwa — polityce rządu rosyjskiego, a nadto przyłączyć się do zainicyowanej przez Towarzystwo demokratyczne myśli zwołania w tej sprawie ogólnego wiecu obywatelskiego.

Z klubu sportowego „Cracovia" donoszą nam, iż prace przygotowawcze nad torem ślizgawkowym w Parku krakowskim są na ukończeniu, tak, iż z pierwszym silniejszym mrozem oddany będzie tenże do użytku naszych łyżwiarzy. Osoby pragnące z niego korzystać, powinny się zaopatrzyć w zaproszenia (karty uczestnictwa) i odznaki ślizgawkowe klubu po które należy się zgłaszać od godz. 6 do ½8 wieczór w biurach klubu przy ul. Zgoda 1, I p. Na podstawie kart uczestnictwa nabywać można bilety sezonowe familijne: dla pierwszej osoby w cenie 6 K, dla następnych po 4 K. Bilety sezonowe dla członków i uczestników po 4 K. Wstęp na ślizgawkę 30 h., w czasie koncertów (środa, sobota i niedziela) 50 hal. członkowie i dzieci płacą 20 h. bez względu na koncerty.

Piękny przykład. W celu przysporzenia funduszów na budowę pomnika dla poległych w r. 1848, który w przyszłym roku stanie na cmentarzu krakowskim, pan Ludwik Franyek, właściciel kawiarni „Casino" Rynek główny l. 12 zobowiązał się na ten cel trzymać u siebie stale listę składkową, oraz puszkę, a nadto raz w tygodniu we czwartki ofiarować cały swój dochód z gier towarzyskich u niego uprawianych. W tym też dniu gromadzą się w jego lokalu o godz. 8 mej wieczór członkowie Stow. „Gwiazda" jako inicyatorowie budowy pomnika dla wspólnej pogadanki i obmyślania środków do doprowadzenia możliwie najprędzej do końca zainicyowanego dzieła.

Kurs złocenia. Dyrekcya m. Muzeum techn. przem. urządza kurs złocenia ręcznego i maszynowego dla introligatorów, w czasie od 11 stycznia do 24 maja 1912. Nauka odbywać się będzie w czwartki i piątki od godz. 7—9 wieczór. Na kurs będzie przyjętych 10 majstrów lub czeladników bez stypendyum. Zgłoszenia należy wnieść do 15 grudnia 1911 do dyrekcyi Muzeum.

Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza urządza we czwartek d. 14 go bm. w lokalu przy ul. Szewskiej l. 16 o godz. 8 tej wiecz. wykład p. K. Czapińskiego „O żywym trupie" dramacie Tolstoja. Wykład ten powinien wzbudzić szersze zainteresowanie wobec tego, że utwór Tołstoja wystawiony będzie na scenie krakowskiej.

Zabawa urządzona dnia 7 grudnia r. b. w salach Resursy urzędniczej przez uczenice szkoły miejskiej gospodarstwa domowego, przyniosła dochodu 522 K 57 h, wydatki wyniosły 296 K 75 h, pozostał przeto czysty dochód 225 K 82 h, za którą to kwotę zakupiono część urządzenia kuchennego dla szkoły gospodarstwa domowego w Orłowej na Śląsku. Dyrekcya gorąco dziękuje wszystkim artystom którzy bezinteresownie przyczynili się do pomyślnego wyniku zabawy.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli przypomina swoim członkom, że termin zamówienia na karpie upływa z d. 16 bm. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu związku, Szewska 21, I p., od 6 do 8 wieczorem.

Debiut nowej szkoły gospodarstwa. Piszą nam: „Bardzo interesującym był pierwszy debiut uczenic nowej szkoły gospodarstwa domowego w czasie podwieczorku urządzonego na cel szkoły pokrewnej w Orłowy na Śląsku. Panie obecne ogromnie były zachwycone występem kulinarnym, więc urządzeniem bufetu ogólnym i szczegółowym i przegląd wypadł zadowalająco. Wprawdzie mówiono, że babki zanadto nam przypominały drożyznę artykułów n. p. jaj i masła, lecz za to kanapki, dział mięsny i torty nie pozostawiały nic do życzenia. Jednak słyszało się uwagę, że niektóre obsługujące panie nauczycielki, będące uczenicami kursu, zbytnią emancypacyą nie licowały z zadaniami tak praktycznej szkoły. Nie wypuszczając bowiem ani na chwilę z ust papierosów, bez najmniejszej uwagi puszczały kupującym w nos całe masy dymu... Bardzo to cenna umiejętność, lecz może uczenice całkiem niepotrzebnie nabywają od nauczycielki tego przyzwyczajenia? Każda szkoła winna mieć cel wychowawczy przedewszystkiem na oku, a już chyba najbardziej ta, która ma przygotowywać kobiety do ich przyszłego zawodu jako gospodyń domu lub też nauczycielek tychże. Tyle słów pod adresem Zarządu szkoły, tak bardzo potrzebnej i sympatycznej.

Ze Zwierzyńca. W niedzielę 10 b. m. urządziło Koło dram. miejscowej Czytelni T. S. L. uroczysty wieczorek listopadowy. Słowo wstępne, wygłoszone przez p. P. Floreczyka, dyrektora miejscowej szkoły, deklamacya, gra solowa na skrzypkach oraz odegranie kilku ślicznych fragmentów z Wesela i Nocy listopadowej St. Wyspiańskiego, złożyły się na program i miłe, podniosłe wrażenie wywarły na widzach, licznie w niewielkiej zebranych sali. Dzielnie wywiązali się ze swych ról p. Rakowski, prezes akademickiego koła dram. T. S. L., reżyser wieczoru (Kora, Łukasiński) p. Kurletto, prezes miejscowego koła (Gospodarz, Krasiński) p. Gołębiowski (W. ks. Konstanty) p. Sobański (Wernyhora), p. Zaborowski (Jasiek drużba, Goszczyński) Miejscowa Czytelnia T. S. L. zapowiada na niedzielę 17 b. m. wiec chełmski, aby zaprotestować przeciw nowemu gwałtowi caratu.

Z Teatru „Nowości" Obecny program teatru „Nowości" cieszy się wielkiem powodzeniem. Atrakcyą programu są bezwątpienia występy trupy Arabów. Dyrekcyi udało się zatrzymać ich jeszcze na kilka dni. Część kabaretowa programu zyskała sobie powszechne uznanie, dzięki zupełnie nowemu repertuarowi pp. Borowskiej, Olańskiej, Poleńskiemu i Nałęczowi. Program wieczoru dopełniają: melodyjna „Trójka hultajska" i wesoła komedya „Okna do wynajęcia".

Aresztowanie włamywaczy. Policya aresztowała wczoraj wspólników Zycha i Bednarskiego, sprawców włamania do sklepu Engländera przy ul. Lubicz i Wernera, przy ul. Sławkowskiej w osobach 18 letniego Jana Kulika, 21 letniego Maryana Bulska i 19 letniego Jana Żelaski.

Kieszonkowcy. Policya aresztowała wczoraj 19 letniego Juliana Szymczyka, który skradł portmonetkę z 21 K. z kieszeni Stanisława Chol i Rudolfa Czubę za okradzenie Kazimierza Haliczanowskiego podczas wsiadania do tramwaju. Obu kieszonkowców osadzono w areszatach policyjnych.

Z kroniki żałobnej.

Zofia Męczyworówna, członek stow. sług kat. pod wezw. św. Zyty, przeżywszy lat 49 zmarła 12 bm. w Grzegórzkach.

Z areny wiedeńskiej.

Sprawa kanałów.

Nowela do ustawy kanałowej będzie wniesioną na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów. Pierwotny termin 10 letni budowy kanału galicyjskiego w ostatniej chwili został restytuowany dzięki staraniom Koła polskiego. Natomiast termin na roboty regulacyjne przedłużony został z 10 lat na 15 lat. Za to podwyższono sumę, przeznaczoną na budowę kanału, regulacyę rzek i melioracye z 300 milionów na 340 milionów, z czego 40 milionów przypadło na roboty melioracyjne.

Rozdanie robót na budowę kanału Kraków—Granica śląska.

Wiedeń. Wczoraj w południe nastąpiło rozdanie robót dla budowy kanału Kraków—Granica śląska. Oba losy III. i IV przyznano firmie **Rodakowski, Zacharyewicz, Sosnowski,** których oferta opiewała na 3 926 248 koron.

Z Izby posłów.

Izba posłów ukończyła wczoraj dyskusyę generalną nad budżetem. Minister skarbu **Zaleski** wygłosił wielką mowę, która silne wywarła wrażenie i zawierała wiele interesujących momentów.

Minister skarbu o budżecie.

Finanse państwa w ostatnich 10 latach. — Długi państwa. — Potrzeba oględnej gospodarki. — Pokój i armia — Premia asekuracyjna na armię. — Potrzeba nowych podatków. — Obrona autonomii sejmów.

Minister Zaleski skreślił na wstępie obraz sytuacyi finansowej państwa w ostatniem dziesięcioleciu. W r. 1902 preliminowano w budżecie 1690 milionów kor., w 1907 pozycya rozchodów już przekroczyła dwa miliardy. obecnie **wydatki państwa doszły do sumy trzech miliardów.**

W ostatniem dziesięcioleciu naturalny rozwój dochodów z dodatków był zadowalający i z wyjątkiem sum, potrzebnych na upaństwowienie i z wyjątkiem nadzwyczajnych wydatków, byłby w stanie pokryć ze zwiększonych dochodów podatkowych nasze normalne, stale rosnące zapotrzebowania. Musieliśmy atoli kilkakrotnie udawać się na drogę kredytu, może więcej niż było pożądane. Minister podaje następnie zestawienie, odnoszące się do **wzrostu długów** państwowych i oświadcza, że brutto **zwiększenie długu państwowego wyniosło w ostatniem 10-leciu 3600 milionów,** a więc **1 milion dziennie,** zaś netto wyniosło ono 3177 milionów, po odtrąceniu 423 milionów, przeznaczonych na amortyzacyę. Co prawda, przypada 1636 mil. na upaństwowienie kolei.

Ekspanzya budżetu jest zjawiskiem uniwersalnym, a parlament domaga się ustawicznie zwiększenia wydatków na inwestycye, na poprawę płac etc.

Minister musi otwarcie przyznać, że mimo wydatków milionowych, jesteśmy na wielu polach w tyle, tak na polu szkolnictwa wyższego i średniego, jak kolejnictwa, budowy dróg i mostów, regulacyi rzek, poczt i telefonów, popierania rękodzieł, publicznej opieki sanitarnej i t. d. Także w budżecie rolnictwa żadna pozycya nie jest zadowalającą. Pragniemy wzmocnić kulturalną i gospodarczą siłę ludności, aby we współzawodnictwie z ludami Europy zapewnić sobie godne miejsce.

Minister wskazuje na obciążenie, które wyniknie wskutek polepszenia materyalnego bytu funkcyonaryuszy państwowych, na przedłożenia w dziedzinie gospodarki wodnej i w sprawie rozszerzenia sieci kolei lokalnych. Wszystkie te akcye są częścią konieczne, częścią bardzo rentowne i pożądane. Ale rząd, a także parlament dopuściłby się zaniedbania najprymitywniejszych swoich obowiązków wobec ogółu, gdybyśmy mimo opisanego już powyżej położenia finansowego, poszli choć o jeden krok dalej w wydatkach bez odpowiedniego **na to pokrycia** w podwyższeniu naszych dochodów państwowych.

Gospodarka nasza musi być oględną. Ale niema potrzeby do obaw. Chociaż budżet nie starczy na wszystko, to jednak **siły państwa są zupełnie dobre.** Państwo nasze jest — że użyję wyrazu handlowego — „dobre", ale gospodarka finansowa musi być tak uregulowana, aby zapomocą intenzywnej polityki gospodarczej rozwinąć jeszcze bardziej siły państwa.

Znamienne były słowa ministra, ostrzegające przed polityką wojenną, ale domagające się uwzględnienia potrzeb armii.

„Za żadną cenę nie powinniśmy ryzykować tego, aby wojenne wydarzenia mogły zakłócić nasz rozwój, aby całą pracę naszą mogła zniszczyć ogromna katastrofa. Tego możemy uniknąć tylko wtedy, jeżeli oparci na silnej armii i flocie zachowamy nasze stanowisko jako pożądanego sojusznika, a groźnego przeciwnika. Chociaż wolno nam mieć nadzieję, że polityka **pokojowa będzie trwała,** to jednak we własnym dobrze zrozumianym interesie dajmy **armii to, czego jej potrzeba,** aby użyczyła nam skutecznej ochrony. Ciężary te możemy uważać za premię asekuracyjną.

Z wszystkiego tego wynika jedna konkluzya. Oto, jeżeli nie mamy zrzec się tych wszystkich pięknych projektów, jak polepszenie doli funkcyonaryuszy państwowych, akcya na polu gospodarki wodnej, regulacyi rzek, kolei lokalnych i innych inwestycyj — to musimy jak najprędzej **przystąpić do uchwalenia przedłożeń podatkowych.** Musimy raz zdobyć się na odwagę spojrzeć tej sprawie prosto w oczy i otwarcie powiedzieć ludności, że niema **innej drogi,** jak albo zrzec się wszelkiej ekspanzyi, co jest z pewnością trudnem, albo rozszerzyć źródła podatkowe".

Minister atoli nie może godzić się na wnioski, zgłoszone przez mniejszość w komisyi budżetowej.

Szczególną uwagę zwrócił ten ustęp, w którym Zaleski, występując przeciw wnioskowi Waldnera i Pachera (w sprawie poprawy pensyi nauczycieli), bronił **autonomii i kompetencyi Sejmów.**

Przemówienie dra W. L. Jaworskiego.

Po ministrze, który odebrał liczne gratulacye, przemawiali Okuniewski, Hildebrand, Stransky i i., poczem zabrał głos dr W. L. Jaworski, wygłaszając swą dziewiczą mowę, w której w szerokim zarysie skreślił ideę przewodnią polityki polskiej. Między innemi powiedział: „Program żyjących w Austryi Polaków zawiera rozwiązanie zagadnienia, jaką politykę uprawiać powinien naród, który przez setki lat tworzył samodzielne państwo i samodzielność tę stracił. Sprawa ta dawno przez nas została rozstrzygniętą, a rozstrzygnięcie w praktycznej polityce przeprowadziliśmy z nieubłaganą konsekwencyą. Nie czynimy różnic między polityką polską a dynastyczną polityką państwową. Prowadzimy jedynie **narodową polską politykę,** ale ta polityka polega na tem, że dochodzimy do **zaspokojenia naszych potrzeb narodowych przez państwo, nie zaś wbrew państwu.** (Potakiwania na ławach polskich). Dlatego jest naszym najżywotniejszym interesem politycznym we wszystkiem przyczyniać się do wzmocnienia stanowiska mocarstwowego państwa". (Potakiwania na ławach polskich)

Posiedzenie środowe.

Wiedeń. Izba. Po przemowie sprawozdawcy Steinwendra Izba uchwaliła 238 głosami przeciw 100 przejść do dyskusyi szczegółowej nad prowizoryum budżetowem.

Zwołanie delegacyj.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza pismo cesarza, zwołujące delegacye na **28 grudnia** do Wiednia.

Telegramy „Nowin".

Echa demonstracyi we Lwowie.

Lwów. (Tel pryw.) Za demonstracye antyrosyjskie pozostają w więzieniu śledczem akademicy: Adolf Pollak, Arkadyusz Gorajec, Tadeusz Noskiewicz i Jan Kwiatkowski. Będą odpowiadali ze gwałt publiczny. Resztę wypuszczono na wolność.

Kolejarze i pocztowcy.

Bierny opór kolejarzy?

Wiedeń. Po prowizoryum budżetowem Izba zajmie się sprawą polepszenia płac kolejarzy, ponieważ rząd na to chce przyznać tylko 21 milionów (gdy komisya żąda 38 milionów), kolejarze **grożą** biernym oporem, który ma się rozpocząć 18 bm. Słychać, że na linii Igława Lissa **bierny opór już się zaczął.**

Wiedeń. Pocztmistrze i oficyanci wysłali wczoraj do ministrów skarbu i handlu deputacyę. Minister handlu prosił aby funkcyonaryusze czekali, aż rząd zajmie ostateczne stanowisko po dokonaniu dokładnych obliczeń.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbył się wiec pocztowców, na którym postanowiono **nie rozpoczynać** na razie biernego oporu.

Nowa afera szpiegowska.

Lwów. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie" donosi: Policya lwowska otoczyła już od pewnego czasu opieką niejaką Zofię Rudzką czyli Kucharzewską, 22-letnią z Warszawy, która pozostawała w stosunkach z niejakim Stecyszynem. — Stecyszyn był oficyantem pocztowym w Brodach, potem siedział w więzieniu za szpiegostwo, przeniósł się do Kijowa, gdzie był zajęty na poczcie, a teraz jest konfidentem sztabu generalnego w Warszawie. — Za pośrednictwem Rudzkiej i niejakiego Adama Puchały starał się wydostać plany kolejowe i mobilizacyjne. Policya wpadła na trop całej szajki i aresztowała prócz Rudzkiej niejakiego Teodora Charczuka, szybera kolejowego w Krakowie, Włodzimierza Wierzbickiego, który był już karany za szpiegostwo, matkę Rudzkiej, zamieszkałą w Brodach, niejakiego Sidora w Brodach i Bychowskiego, posługacza kolejowego w Brodach, wreszcie Romana Gutza, ukończonego gimnazyastę, a obecnie dyurnistę Wydziału kraj. Wszystkich odstawiono do sądu.

Rosya i Persya.

Petersburg. Półurzędowa „Rossia" oświadcza, że Rosya nie zamierza narzucać Persyi byłego szacha i pozostawia go własnym siłom, że nie ma zamiaru naruszać niezawisłości Persyi.

Klęska Włochów pod Derną.

Medyolan „Avanti" donosi: W rzymskich kołach wojskowych rozpowszechnioną jest wiadomość, że onegdaj przyszło pod Derną do wielkiej bitwy, w której po stronie włoskiej 500 żołnierzy zginęło.

Konstantynopol. Według nadeszłych tu wiadomości z Derny, Włosi ponieśli tam onegdaj wielką klęskę. Turcy zdobyli wiele armat i kilkaset sztuk broni.

Wojsko rosyjskie w Pekinie.

Pekin. Wczorajszej nocy przybył tu oddział rosyjski, złożony z dwóch kompanii 5 go wschodnio-syberyjskiego pułku strzelców z 2 działami i 2 karabinami maszynowymi, ogółem 350 żołnierzy i 5 oficerów.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.